**Nr. 20.** — Rocznik XXII. Środa, 25 stycznia 1893.

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

## Poznań, 24 stycznia.

### *Włoska Panama.*

We Włoszech wydarzają się obecnie wypadki *fin de siècle*, wypadki korupcyi finansowéj, które wraz ze skandalami paryzkiemi tworzą charakterystyczne *signum temporis*. Pod włoskiém niebem zachodziły już rozmaite kradzieże, ale nigdy jeszcze nie uwięziono naczelników świata bankowego jako zwyczajnych złoczyńców. Senator Tanlonge był od 30 lat jedną z najbardziéj poważanych osobistości, a dzisiaj nazwisko jego obiega wszystkie dzienniki pod rubryką złoczyńców. Wczoraj był jeszcze milionerem, dzisiaj jest żebrakiem. To samo można powiedzieć o Larzaronim, który po senatorze Tanlonge był jednym z najwięcéj wpływowych mężów Rzymu. Pierwszy był dyrektorem, drugi kasyerem „banku rzymskiego,“ którego likwidacya niebawem się rozpocznie.

Od kilku lat krążyła pogłoska, że w administracyi banku zachodzą nieprawne rzeczy, i często wspominano o tém w parlamencie, ale nigdy nie przyszło do tak wielkiego skandalu, jak obecny. W roku 1889, kiedy Crispi był prezesem ministrów, przedsięwzięto w sześciu bankach emisyjnych inspekcyą rządową, która wykazała, że bank rzymski był najgorzéj zarządzany. Kilku deputowanych i senatorów żądało, aby ogłoszono sprawozdanie z téj inspekcyi, ale ówczesny minister handlu, oraz jego następcy w gabinecie Rudiniego, opierali się temu, rzekomo w obawie, że publikacya istniejącego stanu rzeczy zaszkodziłaby kredytowi krajowemu. Poczynione w tajemnicy zarządzenia, oraz napomnienia ze strony rządu nie skierowały jednak banku rzymskiego na drogę lepszéj administracyi, lecz przeciwnie, dzięki pewnym ustępstwom rządowym, zarządzcy banku kroczyli wprost ku obecnéj ruinie.

Na posiedzeniu dnia 20 grudnia 1892 r. radykalny deputowany Colajanni, mając kopią sprawozdania z inspekcyi odbytéj w r. 1889, przedstawił Izbie nędzną administracyą banku rzymskiego i zaprojektował parlamentarne śledztwo. Prezes ministrów odrzucił jednak projekt jego, ponieważ uważał go za niekorzystny dla kredytu krajowego — przyrzekł atoli, że rząd przedsięweźmie ścisłą inspekcyą i powiadomi Izbę o jéj skutkach. Na zakończenie swéj mowy zaręczał Giolitti, że jeśli winni będą, to zostanę bezwłędnie ukarani. Wskutek tego oświadczenia, na które zgodzili się także Rudini i Crispi, Izba przyjęła propozycyą rządową. Tak tedy zdawać się mogło, że włoska Panama została zażegnaną. Wśród publiczności panowało znaczne niezadowolenie, sądzono bowiem ogólnie, że inspekcya rządowa nie może być tak skuteczną, jak śledztwo parlamentarne. Radykałowie mówili, że republikański rząd może bez obawy wzniecić skandal panamski i wysłać ministrów do więzienia, ale monarchia nie może skompromitować naczelników banku, który jest jéj podporą. Rzeczywistość wykazała jednak, że królestwo włoskie nie obawia się żadnego kandalu i że także pod rządami monarchicznemi są wszyscy równi wobec prawa. Giolittiemu należy przyznać wielką zasługę, nie miał on bowiem żadnego osobistego względu i dotrzymał Izbie danego słowa. Poruczył on śledztwo wysokim urzędnikom państwowym, zalecając im zarazem, aby występowali z jak największą stanowczością, a nadto inspekcyą kazał równocześnie rozpocząć we wszystkich sześciu bankach emisyjnych, aby pieniędze jednego banku nie mogły figurować w innym podczas rewizyi, jak to się dawniéj dziać miało.

Zaledwo rozpoczęto śledztwo, wykryto natychmiast przeniewierstwa w banku neapolitańskim i w banku rzymskim. W filii rzymskiéj banku neapolitańskiego brakło nie mniéj jak 2½ miliona lirów i oprócz tego — dyrektora pana Cuciniello.

Kasyer banku oświadczył na swoje usprawiedliwienie, że 2½ miliona wręczył dyrektorowi, ponieważ żądał on téj sumy na rozkaz jeneralnego dyrektora, mieszkającego w Neapolu. Sprawa ta wydawała się jednak podejrzaną. Rewizorzy nie mogąc pojąć, jak kasyer mógł wypłacić tak ogromną sumę, nie uwzględniwszy prawnych przepisów, kazali go natychmiast przyaresztować. Równocześnie zarządzono także aresztowanie d rektora Cuciniello, lecz dotychczas nie zdołano go odnaleźć. Przypuszczają powszechnie, że znajduje się on w Grecyi, z którą Włochy nie zawarły traktatu ekstradycyjnego. Co do owych brakujących milionów, sądzą rewizorzy, że Cuciniello zmarnotrawił je, a w obawie przed rewizyą napisał w ostatniéj chwili kwitujący bilecik, aby przynajmniéj kasyera uratować. Faktem jest, że zarówno dyrektora jak i kasyera uważano za ludzi honorowych i niktby ich nie był przed kilku dniami posądził o podobne nadużycia.

Stosunki w „Banco Romana“ są o wiele gorsze. Były minister handlu Miceli, który w Izbie dnia 20 grudnia 1892 r. bronił administratorów banku rzymskiego, opowiadał z wielką dobrodusznością, że Tanlongo miał mu oświadczyć, iż „zarządza bankiem zupełnie patryarchalnie.“ Ponieważ rozśmieszyło to wszystkich deputowanych, Miceli dodał: „Mości Panowie, patryarchalnie znaczy uczciwie.“ Omylił się „biedny“ Miceli. Tanlongo, patryarchalny dyrektor banku rzymskiego, działał samowolnie, wedle swego widzimisię, nie troszcząc się o statuta banku i ustawy państwowe. Zarządzał on bankiem nieuczciwie, jak inspekcya dowodzi. Rewizorzy stwierdzili, że bank rzymski puścił w obieg 64 miliony lirów więcéj, niźli mu prawo dozwalało, a nadto nie wiadomo jeszcze, jakiego losu doznało kilka milionów. Wskutek tak kompromitujących rewelacyi przyaresztowano senatora Tanlongo i kasyera Larzaroniego, obwinionych o złodziejstwo i fałszerstwo aktów. Tanlongo bronił się tylko groźbą, że ogłosi swoją „złotą książkę“, w któréj znajdą się weksle płacone za wielu politycznych mezów, oraz dowody ich sprzedajności. Jest to atoli obrona, która mu pomódz nie może. Jeśli „politycy“ otrzymywali łapówki, to niewątpliwie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, trudno jednak przypuścić, aby wszystkie miliony brakujące w kasie banku przejść miały do nienasyconéj kieszeni polityków.

Dzisiaj otrzymujemy następujący telegram:

*Rzym*, 23 stycznia. Dyrektor banku neapolitańskiego, Cuciniello, który jest obwiniony o kradzież 2½ milionów lirów, został ta wczoraj przyaresztowany. Gdy go pochwycono, był on przebrany w szaty kapłańskie.

---

* *W sprawie Bractwa św. Izydora.* Trzydziestu polskich robotników z przodownikiem, znających się na uprawie buraków i od kilku lat przy nich pracujący, obecnie w pracy w Uckermark, pragnęłoby podjąć pracę na letnie miesiące w prowincyi poznańskiéj i proszą o takową przez ks. prob. Jaskulskiego w Biezdrowie.

---

* ***Zebranie wyborcze*** dla powiatu kościerskiego odbędzie się ***we wtorek, dnia 31 b. m.,*** o godzinie 1½ po południu w Kościerzynie w lokalu pana Turskiego. O liczny udział uprasza

Komitet powiatowy.

---

* *Z Obornickiego* odbieramy pod dniem dzisiym następującą korespondencyą:

§ 41 Instrukcyi dla Dozorów i Komisyi szkólnych w obwodzie rejencyi poznańskiéj z dnia 21 października roku 1842 mówi wyraźnie, że w każdéj szkole elementarnéj powinien jeden publiczny odbyć się popis uczni, na którym przedewszystkiem dozór szkólny ma być obecnym. Tymczasem w niektórych powiatach, jak na przykład obornickim, zdaje się takowy być zupełnie zniesionym. Wydał wprawdzie inspektor powiatowy p. Lust pod dniem 4 stycznia roku 1888 nr. 56/88 następujące rozporządzenie:

„Anträge auf Beseitigung baulicher Mängel der Schul- Wohn- und Wirthschaftsräume sind von den Herrn Lehrern meines Aufsichtskreises schriftlich zu stellen und wenn das Schriftstück mehr als einen Antrag enthält, zu numerieren; dasselbe ist mir bei der Entlassungsprüfung vorzulegen. — Zu dieser sind behufs sofortiger Beschlussfassung über vorliegende Anträge der bezeichneten Art die Mitglieder des Schulvorstandes durch die Herren Lehrer schriftlich einzuladen“,

ale podług jego tenoru ma Dozór szkólny przy okazyi popisu, t. j. obecności p. inspektora, jako przewodniczącego Dozoru, powziąć tylko uchwały *co do budowli szkólnych.* Taka też jest, ile mi wiadomo, w całym powiecie praktyka, że dopiero po odbytym egzaminie wchodzą członkowie Dozoru do izby szkólnéj, aby przeznaczyć pieniądze. Piszący tę korespondencyą jest od przeszło roku członkiem Dozoru szkólnego, a o popisie szkólnym zeszłorocznym dowiedział się post factum; co więcéj, nawet i jego miejscowości ks. proboszcz, któremu poruczono kierownictwo nad nauką religii, o egzaminie odbyć się mającym uwiadomienia nie otrzymał. Czyja w tem wina? Sądzę, że pana inspektora szkólnego, któremu podobno takie popisy w obecności osób niepowołanych („unberufene Zuhörer“) są solą w oku. Sprawę tę poruszam umyślnie publicznie, aby p. inspektor powiatowy miał sposobność sprostowania opinii, którą o nim mają katolicy powiatu Obornickiego.

---

## Prezydentura Smolki.

*Wiedeń,* 21 stycznia.

(≡) Fakt, że czcigodny weteran walk konstytucyjnych i parlamentarnych, b. marszałek pierwszego sejmu r. 1848 od 14 marca r. 1881 prezydent Izby poselskiéj, nie przybył na otwarcie nowéj sesyi rady państwa, lecz zażądał 4 tygodniowego urlopu, wywołał najrozmaitsze komentarze. Trzeba nam zatem wyjaśnić tę ważną z ogólnego stanowiska a obchodzącą nas szczególnie blisko sprawę.

P. Smolka 5 listop. r. z. skończył 82 rok życia. Pomimo tak podeszłego wieku i pomimo ciężkiéj choroby, którą przebył w r. zeszłym w grudniu a w r. 1890 latem, jest to mąż, jak Gladstone, Schmerling i kilku innych sławnych gerontów, na duchu i umyśle świeży, do pracy parlamentarnéj zdolny i chętny. W normalnych stósunkach nie byłoby zatem żadnego powodu przypuszczać, że zamierza usunąć się z krzesła prezydenta i że zażądany teraz urlop może być wstępem do rezygnacyi. Na nieszczęście w parlamencie austryackim nie istnieją na teraz stósunki normalne. Znajduje się tam bowiem pewien zastęp posłów skrajnych, którzy otwarcie wyznawają, że pragną ile możności zdyskredytować parlament i uniemożebnić czynność dodatnią. Te anormalne stósunki niezmiernie utrudniają zadanie Smolki, zwłaszcza, że niedostateczny regulamin nie dostarcza mu tych środków karnych, któremi rozporządzają prezydenci innych parlamentów.

To jest jedyną przyczyną, że dość powszechnie przypuszczają, że p. Smolka zamierza się usunąć. On sam w rozmowie z lwowskim korespondentem „Neue Freie Presse“ oświadczył, że brutalny ton, który w ostatnich czasach wkradł się do obrad parlamentu, sprawia mu wielką przykrość i pomimo sympatyi, okazywanych sobie przez wszystkie stronnictwa, skazuje go na niemoc. Także jeden z współpracowników „Dziennika Polskiego“ miał w téj kwestyi rozmowę z p. Smolką, ale, ponieważ ten dziennik ma pewną słabość do żywiołów skrajnych, przeto właśnie tę decydującą okoliczność, utrudniającą zadanie Smolki, widocznie złagodził. Faktem tymczasem jest, że żywioły skrajne umyślnie utrudniają stanowisko p. Smolki jako prezydenta. Z tego względu nie byłoby rzeczą bardzo dziwną, chociaż smutną, gdyby p. Smolka ostatecznie, zniecierpliwiony, usunął się z krzesła prezydenta Izby, która się znajduje w stósunkach nienormalnych.

Z téj możebności hr. Taaffe pragnie skorzystać w ten sposób, aby w odpowiedniéj chwili urząd marszałka oddać temu lub owemu przywódzcy stronnictwa jako — kompensatę. Właściwie urząd ten powinien być oddawany całkiem samodzielnie przez parlament i to wyłącznie na mocy zaufania parlamentu, doświadczenia, powagi i sprawiedliwości dotyczącego kandydata. Właśnie na téj podstawie Smolka tak w r. 1885, jako też w r. 1891, był wybierany jednomyślnie, gdyż nie tylko prawica, lecz także lewica oddawała mu swe głosy. Teraz jednak także urząd prezydenta staje się czynnikiem w rachubach i układach rządowych. Mówiąc wyraźniéj, jeżeli lewica zgodzi się na program rządowy, i jeżeli tymczasem p. Smolka ustąpi, następcą jego zostanie baron Chlumecky, co hr. Taaffe wystawi jako ustępstwo dla lewicy.

Natomiast lewica, twierdząc, że w razie ustąpienia Smolki i tak według wszelkich zwyczajów, prezydentem powinien być wybrany pierwszy wiceprezydent Chlumecky, chciałaby tę kwestyą traktować oddzielnie od kwestyi utworzenia większości rządowéj. W takim bowiem razie wybór Chlumeckiego nie stanowiłby ustępstwa rządu dla lewicy, która zatem mogłaby się domagać innych.

Co do nas, naturalnie pragniemy żywo, aby p. Smolka pozostał jak najdłużéj prezydentem i aby się nie dał zrażać arcybrutalnemu tonowi skrajnych żywiołów. Gdyby jednak usunął się, natenczas trudno będzie zapobiedz wyborowi barona Chlumeckiego następcą jego. Ale w takim razie Koło powinno postarać się o to, aby *Polak został wybrany pierwszym prezydentem,* który potem będzie naturalnym spadkobiercą p. Chlumeckiego. W całym parlamencie niema dziś drugiego męża, który przeszłością polityczną, powagą, sprawiedliwością i doświadczeniem byłby równie kwalifikowanym na prezydenta, jak p. Smolka. Jednakże niejeden z członków Koła jako wiceprezydent zdoła sobie w krótkim czasie zdobyć owe zaufanie parlamentu, na mocy którego za lat kilka będzie równie chętnie wybrany marszałkiem.

---

## Wiekowa rocznica.

(Dokończenie.)

W roku 1793 była Kargowa mieściną małą, ze wszech stron otwartą, przez Niemców zamieszkałą, z dość pokaźnym przecież na rynku ratuszem. Rok 1793 zastał tutaj na straży wobec nadciągającéj od strony brandenburgskiéj burzy, oddział czterdziestu żołnierzy piechoty polskiéj z pułku Brodowskiego pod dowództwem kapitana, którego urzędowy raport zamieszczony w *Gazecie Korespondenta Warszawskiego,* jak powiedziano, nie wymienia z nazwiska. Był nim jednakże, jak niepodejrzana miejscowa tradycya przechowała, niejaki *Więckowski,* oficer, którego żyjący jeszcze przed kilkudziesięciu laty żołnierze z pod jego komendy, *Niemcy,* co rzecz uwagi godna, wysławiali z pewną czcią i rozrzewnieniem, ile razy mowa o nim była, dając mu świadectwo szczególnego męztwa i ofiarności. Gdy sobie z lat naszych dziecięcych przypominamy opowiadanie starego, poczciwego Niemca cieśli, niegdyś żołnierza z Brodowskiego pułku, klnącego najazd, który mu ubił jego *„kapitana“,* stają nam mimowolnie przed oczami postacie alzackich walecznikow Francyi z powieści Erckmanna-Chatrian....

Było to we wtorek, dnia 22 stycznia 1793 r., właśnie dnia następnego, kiedy daleko od mieściny wielkopolskiéj, nad Sekwaną, spadła głowa zadekretowanego na śmierć króla, — gdy rano, około godziny dziewiątéj, wkroczył do Kargowy od granicy brandenburgskiéj pruski major von Milkau na czele czwartego batalionu pułku Frankenberga. Pruski dowódzca szedł z pewnością naturalnie nie tylko zwycięztwa, ale i wszelkiego bezpieczeństwa, ponieważ mu rozkazy wydane z Warszawy były znane. Stósownie do tego zawezwał kapitana Więckowskiego naprzód na parlamentarkę, następnie w ciągu niéj do poddania miasta i ustąpienia. Więckowski zwinął swą komendę, kazał się jéj cofnąć, obsadzić ratusz, nabić broń i czekać jego rozkazów. Na rynku przed ratuszem odbyła się rozmowa dowódzcy czterdziestu żołnierzy polskich z naczelnikiem pruskiego batalionu. Na wezwanie ustąpienia i złożenia broni, zawrzał, jak powiadają świadkowie naoczni, Więckowski oburzeniem, szarpnął konia pruskiego dowódzcy w tył za uzdę i zawołał: „Niech się kto chce, poddaje! Pokażmy im, że się bronić umiemy. Dzieci, jesteście gotowi? Ognia!“ Na ten rozkaz posypały się strzały czterdziestu żołnierzy z okien ratuszowych. Prusacy odpowiedzieli naturalnie a pierwszym, co legł bezbronny, ze skrzyżowanemi na piersiach rękoma, był Więckowski.

Na widok jego zgonu, powtórzyła załoga ratuszowa swą salwę, pruski batalion odpowiedział znów rotowym ogniem. Bój taki długo trwać nie mógł. Prusacy straciwszy kilkunastu ludzi, wtargnęli do zestrzelanego ratusza i zagarnęli w niewolę pozostałych przy życiu Polaków. Wkraczająca w ośm dni później do Poznania komenda Trenka prowadziła ich z sobą jako jeńców „zwycięzkiego“ spotkania.

Drobny to bez wątpienia, zaledwie dostrzegalny, zapomniany wśród większych i ważniejszych wypadków a przecież zasługujący na ocalenie od niepamięci fakt wyjątkowéj naówczas ofiary i poświęcenia.

Francuzi szczycą się słusznie czynem bohaterstwa pochwyconego przez przednie straże nieprzyjacielskie oficera, który ostrzegającym okrzykiem *Auvergne à moi!* ocalił swoich kosztem własnego życia. Nie mniéj bohaterski Więckowski nie mogąc *ocalić* swoich, chciał przynajmniéj kosztem własnego życia oszczędzić im wstydu, że nie mają nikogo, coby w chwili ważących się losów kraju, nie umiał zań położyć głowy. Położył ją a rzecz zasługująca na uwagę, umiała tę ofiarę otoczyć uznaniem, pewną religijną czcią nawet miejscowa ludność niemiecka pogranicznéj Kargowy.

Pamięć poległego „kapitana“ polskiego przechowywała się tu w długie lata, a stary Niemiec, żołnierz z pułku Brodowskiego był cyceronem ciekawych tego spotkania, opowiadał ze wzruszeniem szczegóły jego, wskazywał miejsca, zkąd przyszli Prusacy, gdzie Więckowski rozmawiał z pruskim komendantem, gdzie padł przeszyty kulami pruskiemi, kazawszy swoim poprzednio nie składać broni i dać ognia. Przez długie również lata, nieledwie do 1830, nie pozwalali Kargowianie odnawiać i tynkować swojego zestrzelanego w dniu 22 stycznia 1793 r. przez Prusaków ratusza. Uważali wspomnienie tego wypadku i jego dotykalne ślady za rodzaj relikwii, któréj zacierać, któréj im się pozbywać nie wolno.

Miejsca, gdzie bohaterskiego a jedynego żołnierza roku 1793 pochowano, nadaremnoby dzisiaj szukać. Zachowajmy przynajmniéj choćby w ten sposób skromne a zasłużone imię człowieka, którego współczesność nawet nie wskazała z imienia a którego potomność bez pomocy miejscowéj tradycyi znaćby nie była mogła. Mała, niepokaźna widownia, na któréj głowę położył, nieznana prawie w dziejach naszych walka. Natomiast tem większa i szczytniejsza ofiara. Pamiętajmy o niéj; między innemi i to zadaniem historyi.

---

## Pomnik Husa.

Widocznie pod wpływem odsłonięcia pomnika Giordana Bruna w Rzymie Młodoczesi od 3 lat zajmują się gorliwie wystawieniem Husowi pomnika w Pradze i to — na placu św. Wacława. Ulegając prądom radykalnym, magistrat staroczeski zaproponował wstawić do budżetu miejskiego 1000 flor. rocznie na pomnik dla Husa. Tymczasem na posiedzeniu rady miejskiéj dnia 18 b. m. odezwał się donośny głos przeciwko téj demonstracyi radykalnéj.

Kanonik bowiem dr. Krasl w imieniu katolickiéj ludności dobitnie zaprotestował przeciwko wymienionéj propozycyi magistratu. Mówca powoływał się na znanego etnografa Szafarzyka, który oświadczył się stanowczo przeciwko przełożeniu łacińskich listów i odezw Husa na język czeski, ponieważ to rozniecićłoby ponownie namiętności, i dodał, aby umarłych pozostawiono w grobie i nie rozprawiano o Husie. Tak sądził o téj kwestyi patryota Szafarzyk. Ksiądz kanonik Krasl ciągnie daléj:

„Poznajemy ludzi po ich dziełach. Jakież są dzieła Husa? Podburzyły syna przeciw ojcu, brata przeciwko bratu, rozerwał związki rodzinne, wywołał zamieszanie i rozstrój w królestwie, sprowadził krwawe wojny, w których spłonęły sioła i miasta, liczne klasztory i sławne zabytki sztuki. Husyci zwyciężyli, ale kosztem jedności kraju i dopiero bitwa pod Białą Górą przywróciła mu spokój.

„Przed Husem był czas, gdy język czeski zwycięzko wkraczał do Polski i Dalmacyi; po zjawieniu się Husa narody słowiańskie z chłodem patrzały na Czechy, ponieważ z powodu Husa imię czeskie stało nienawistném.

„Kiedy chodziło o wystawianie pomnika świętego Wacława, postanowiliście Panowie, wezwać wydział krajowy, aby się zajął tą sprawą, ale nie wyznaczyliście żadnych funduszów z kapitałów wiejskich. Husowi chcecie wystawić pomnik, aby nas katolików obrazić. Chcecie znowu rozerwać naród.

Nadto w ten sposób utrudniacie porozumienie z naszymi niemieckimi współobywatelami. Żądacie koronacyi, a wystawiacie pomnik Husowi! Ależ monarcha jest prawierny katolik. Jeżeli na prawdę życzycie sobie koronacyi, niepodobna wystawiać pomnika dla Husa. Jeżeli nas katolików wyzywacie do walki, staniemy do niéj. Jakiem prawem od katolickiéj ludności żądacie subwencyi na pomnik dla Husa? Lepiej byłoby przeznaczyć te 1000 fl. na opał dla ubogich, którym dopieka mróz i głód. Panowie, Kościół katolicki przemógł silniejszych od was ludzi i zmusił ich do kapitulacyi."

Po kanoniku Krasiu zabrał głos właściciel „Narodnich listów" Juliusz Gregr, wysławiając Husa jako apostoła reformacyi, dowodząc, że każda rewolucya wymaga ofiar, ale dla tego nie zasługuje na potępienie itd. itd. W końcu oświadczył: „Co do tyczy Niemców, ks. kanonik może być spokojny. Jeżeli ugoda jest możliwa, to Niemcy nie porozumieją się z „klerykałami", których reprezentuje kanonik Krasl, lecz z reprezentantami cywilizacyi i oświaty (!). Zapytajcie Niemców a każdy wam powie, że porozumienie możliwe jest tylko z liberalnymi Czechami." (Oczywiście, gdyby wszyscy Niemcy zgadzali się z wiedeńskiemi Tagblattami!)

Profesor ks. Kyselka przyłącza się do protestu kanonika Krasla, przypomina list pasterski Kardynała-Arcybiskupa i analizując odezwę młodoczeskiego komitetu, zajmującego się wystawieniem pomnika, wykazuje radykalne i anarchiczne dążności téj odezwy. Pomnik Hussa stałby się ciągłą obrazą dla ludności katolickiéj.

Radykalny radzca Podlipny wskazuje na wiszący w sali obrad znany obraz Brozika, wyobrażający Hussa przed soborem, oskarża Kościół o „fanatyzm", twierdzi, że gdyby nie Hus, nie byłoby dziś ani jednego Czecha(!) i dowodzi, że Rzym zawsze nienawidził(!) Czechów i wspierał germanizacyą.(!) W końcu ten dziwaczny prorok przewiduje, że tak samo, jak Joana d'Arc, może także sam Huss przez Kościół będzie uznany jako — błogosławiony!!

Na tem przerwano obrady. W każdym razie kanonikowi Kraslovi, i ks. Kyselce należy się uznanie za gorliwość w obronie stanowiska katolickiego przeciwko zamachom radykałów młodoczeskich.

## Listy z Warszawy.

(Ciąg dalszy.)

Ta *druga kombinacya*, o wiele skromniejsza, polega na *wprowadzeniu do prawosławnéj liturgii języka polskiego*. Prawosławie nie zna trojęzycznéj herezyi, a język cerkiewno-słowiański nie gra w niem takiéj roli, jak np. łaciński w liturgii rzymskiéj. Więc skoro prawosławni Estowie, Łotysze i Finnowie mogą mieć liturgię w swych językach, dla czegożby odmawiać téj łaski Polakom, dla czegoby np. w Warszawie nie miał być „przynajmniéj jeden polski prawosławny archirej podlegający najśw. synodowi, ale równy stopniem i prawami innym biskupom rosyjskim." „Dla polskiéj owczarni prawosławnéj — mówi daléj autor — istnieją dwa nader ważne ogniska. Pierwszem: 10 czy 12 tysięcy prawosławnych Polaków[1]) we Warszawie, którzy przeszli na prawosławie. Obecnie ich położenie jest bardzo trudnem, bo prześladują ich swoi, i to nie za odstępstwo od wiary, lecz od narodowości, gdyż dziś w oczach Polaka prawosławie jest wiarą wyłącznie rosyjską, a prawosławny Polak podwójnym wrogiem Polski... Przy polskiéj liturgii, chociażby w jednéj ze świątyń warszawskich, przy polskim archirieju, położenie tej owczarni będzie zgoła innem. Z renegatów staną się oni jądrem nowéj Polski prawosławnéj i uzbrojeni w świadectwa historyi, zaczną hardo patrzeć w oczy swym oskarżycielom. Pierwszem ich zadaniem będzie pracować nad wzmocnieniem narodowości polskiéj, nad wytworzeniem nowéj, od dawna upragnionéj Polski prawosławnéj, pod berłem Rosyi, a nam pozostanie tylko radować się z téj roboty. Czyż to nie jasne, że pierwsze słowo wstępne polskiego Arcybiskupa, wygłoszone po polsku do polskiéj owczarni w prawosławnéj cerkwi, wywołałoby postrach i w Rzymie, i w katolickiéj Warszawie, i w Niemczech i w Austryi? Dzisiejszy ścisły, lecz sztuczny związek między katolicyzmem a narodowością polską, będzie od razu podcięty, i okaże się natychmiast, kto z Rzymem dla wiary, a kto z politycznych pobudek. Zdziwimy się sami, jak mało pierwszych, a jak wielu ostatnich".

„Drugiem ziarnem polskiego prawosławia — *mazurska, nawrócona z Unii* część ludności gubernii siedleckiéj. To nie Małorusy (Rusini), których tam większość, lecz istotni, czystéj krwi Polacy, jak świadczy w listach do mnie archimandryta Antonij, obecnie rektor moskiewskiéj Akademii duchownéj. Tam chociaż ludność nie wielka, należałoby koniecznie utworzyć polską prawosławną katedrę biskupią. To także wywarłoby potężne wrażenie na naszych i zagranicznych Polaków, tudzież na całą Słowiańszczyznę, dowodząc, iż cerkiew prawosławna otacza równą miłością każdą narodowość..."

Zwracamy uwagę na podkreślony tu ustęp o Unitach-Mazurach i świadectwie archimandryty Antonija — przyznanie to bowiem niezmiernie rzadkie i godne zapamiętania w obec teoryi rosyjskiego *Zabuéja*, po raz pierwszy ze strony rosyjskiéj publicznie zakwestyonowanéj. Gdyby nie co innego, to jedno to wyznanie, które niby mimowolnie wyrwało się z pod pióra publicysty „Swietu", czyni jego artykuły bardzo ciekawemi.

Lecz idźmy daléj. W trzecim i ostatnim artykule bezimienny autor stara się dowieść, że idea cerkiewna nie stoi w tym przypadku w żadnéj sprzeczności z dobrze zrozumianą ideą polityczną.

„Nasza polityka w stósunku do Polaków, miała w ostatniéj epoce charakter prostego naśladownictwa polityki niemieckiéj. Dążyliśmy do rusyfikacyi Polski i osiągnęliśmy ją o tyle, że całe młodsze pokolenie, przeszedłszy przez szkołę rosyjską, doskonale się obznajomiło z językiem państwowym. Polski technik, urzędnik, rządzca, w niczem nie się różni od rosyjskiego. Ale czy stał się on Rosyaninem? Wyszedłszy ze szkoły, młodzi Polacy rozbiegli się po całéj Rosyi i zajęli wybitne stanowiska, po większéj części na krańcach państwa. Czyż nie słyszymy ustawicznych utyskiwań na urzędników Polaków na Syberyi, Kaukazie, w Odessie itd. Skargi te są bardzo poważne. Rosyanin tylko zewnętrznie i kulturalnie, Polak-urzędnik jest w gruncie do pewnego stopnia jeśli nie wrogim, to zupełnie obojętnym względem swego państwa-macochy. Został w nim ferment polsko-katolicki, tkwi w nim nierozwinięty Polak, lecz te ucznicia chowa on głęboko w swem sercu, wraz z wyssaną z mlekiem matki a *wzmocnioną w szkole nienawiścią do Rosyi*. Polakiem nie został i boi się do polskości śmiało przyznać, Rosyaninem jest jeno zewnętrznie i tylko tyle, ile wymagają tego przełożeni. A zresztą okiem policyanta nie możemy zaglądać w głębię jego duszy. Możemy stawiać mu żądania czysto zewnętrzne, formalne, i jeśli czyni im zadość, nie podobna mu odmawiać praw służby państwowéj. Co najwyżéj, możemy ze względu na polityczną niepewność takiego urzędnika wysyłać go do wewnętrznych gubernii, gdyż człowiek szkodliwy w Kaliszu lub Płocku, będzie nim mniéj w Symbirsku".

Konkluzya: Rosya, postawiona przez Opatrzność na czele prawosławnego i słowiańskiego świata, powinna, nie pomnąc zła i historycznych błędów braci Polaków, dać im (naturalnie w granicach prawosławia) samodzielność cywilizacyjną i narodową, a wówczas złożą oni chętnie władzę państwową w ręce „potężnego brata", jak ją złożyła Bawarya, Wirtembergia, Saksonia itd. w ręce najsilniejszych Prus.

Jest jeszcze inna konkluzya, czysto specyficzna: dwie denuncyacye. Pierwsza zwrócona przeciwko prasie warszawskiéj, „w któréj, dzięki naszemu niedopatrzeniu, ogromną większość organów schwycili w swe ręce obcokrajowi (*inorodcy*) publicyści", i oni to wraz z kilku gorącemi głowami zagranicą, uprawiają nienawiść przeciwko Rosyi. Druga, czysto osobista, ma pobudkę w utrzymaniu zapomocą intryg, drukowanych niegdyś przez autora w tutejszéj *Chwili* artykułów na temat prawosławia i słowianofilstwa i jest wymierzoną przeciwko dawnéj cenzurze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Cyfra zgoła fantastyczna, niewiadomo zkąd wzięta, w żadnych bowiem źródłach klasyfikacyi podobna nie istnieje i co najwyżéj można przypuszczać, iż autor ma tu na myśli „byłych Unitów" lub Rosyan z polskiemi nazwiskami; ale pod tym względem omyłka wielka, liczba ich bowiem we Warszawie, również w żadnym spisie nie ujawniona, jest nieskończenie mniejszą. (Przyp. Autora.)

## Z obrad komisyi sejmu i parlamentu.

Paragraf 3 ustawy wyborczéj stanowił przedmiot obrad *komisyi wyborczéj sejmu* w poniedziałek. Paragraf ten przepisuje, że tworzenie obwodów przy wyborach do reprezentacyi gminnéj ma się dokonywać tak samo, jak przy wyborach do sejmu. Mają przeto być uwzględnione wszystkie podatki państwowe i komunalne, a podziału klasowego ma się dokonywać wedle miary $^5/_{12}$, $^4/_{12}$, $^3/_{12}$. Wnioski centrum, aby podziału dokonywano w ten sam sposób, co przy wyborach do sejmu, nie przez całą gminę, lecz w obrębie pojedynczych obwodów prawyborczych, tam, gdzie one istnieją, i aby przyjęto przepis, wedle którego w gminach miejskich pierwsza klasa wyborców ma zawierać co najmniéj $^1/_{10}$, druga przynajmniéj $^2/_{10}$ wszystkich wyborców, — odrzucono przeciwko głosom Polaków i centrum. Wreszcie odrzucono jeszcze przeciw głosom Polaków, centrum i wolnomyślnych zasadniczy wniosek o zaprowadzenie tajnego głosowania i przyjęto projekt rządowy.

W komisyi *podatkowéj* sejmu obradowano w sobotę nad bezpośredniemi podatkami komunalnemi, o których mówią §§ 9 do 15 i przyjęto paragrafy te z drobną tylko zmianą. W poniedziałek zaś przyjęto § 16, dotyczący przepisów co do pobierania bezpośrednich podatków komunalnych z małą poprawką redakcyjną, a § 17 z przepisami pojedynczych gruntów, opierającemi się na szczególnych tytułach prawnych, oddano podkomisyi.

Komisya *budżetowa* parlamentu obradowała w dalszym ciągu w poniedziałek nad etatem marynarki i przyjęła wniosek referenta, aby zwiększone w porównaniu z zeszłorocznym etatem żądanie w wysokości 300,000 m. zredukować do 150,000 m.

## Z parlamentu niemieckiego.

*Berlin*, 23 stycznia.

(28 posiedzenie.)

Po krótkiéj dyskusyi, w któréj posłowie centrum przemawiali przeciwko projektowi, przyjęła Izba projekt, dotyczący zaprowadzenia jednolitego obliczenia czasu i przystąpiła potem do obrad nad nowelą do ustawy o lichwie. W imieniu konserwatystów oświadczył się dep. dr. Giese za projektem, uznając atoli rozprzestrzenienie jéj za potrzebne. Przeciwnego zdania był reprezentant stronnictwa wolnomyślnego dep. dr. Horwitz, który twierdził, iż traktuje się każdy „geszeft" jako lichwę i otwiera się na oścież wrota denuncyacyi. Ze strony rządu zaznaczono, iż projekt odpowiada ogólnym życzeniom i że rząd nie ustąpi w niczem. Centrum oświadczyło się za projektem a dep. bar. Buol zaproponował przekazanie go komisyi, która będzie obradowała nad ustawą o interesach na spłatę.

Dalszy ciąg obrad odroczono do dnia następnego.

Koniec o godz. $^3/_4$5.

## KORESPONDENCYE.

*Wiedeń*, 22 stycznia.

(Wesele w rodzinie cesarskiéj. — Nuncyusz Galimberti. — Książę bułgarski.)

(∞) Jako wstęp do ślubu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii, córki Karola Ludwika, z księciem Albrechtem wirtemberskim, po kądzielu wnukiem arcyksięcia marszałka polnego Albrechta, odbył się wczoraj uroczysty akt renuncyacyi. Arcyksiężniczki austryackie, wychodząc za mąż, w imieniu swego potomstwa wyrzekają się wszelkich praw do tronu austryackiego przed wygaśnięciem wszystkich innych arcyksiążąt i arcyksiężnych. Liczba tychże obecnie jest tak znaczna, że nie można wcale przypuścić, aby kiedykolwiek przyszła kolej panowania w Austryi na potomków młodéj księżny wirtemberskiéj. Bądź co bądź, i ten akt renuncyacyi odbył się wczoraj w południe w Burgu z zwykłą pompą. Oprócz cesarza, arcyksiążąt, ministrów austryackich i węgierskich, wielką salę audyencyi zapełnili reprezentanci arystokracyi, zaproszeni na świadków. Młoda arcyksiężniczka złożyła przysięgę w ręce Kardynała Gruschy, następnie podpisała akt renuncyacyi, podpisany z kolei przez jéj narzeczonego i przez rezydenta wirtemberskiego dworu tutejszego p. Manclera.

O godzinie 4 odbył się obiad familijny. Oprócz cesarza, arcyksiężny wdowy Stefanii, arcyks. Karola Ludwika i żony jego Maryi Teresy, tudzież młodéj pary, zasiadło do stołu 13 arcyksiążąt, 9 arcyksiężnych, członkowie rodziny arcyksięcia Leopolda, zięcie cesarza, książąt wirtemberskich, Kumberland i Koburg.

Wieczorem dwór ukazał się woperze cesarskiéj. Krzesła parkietu zajęli tajni radzcy, pomiędzy nimi Jaworski i Biliński w zielonych, złotem haftowanych mundurach, generałowie i wyżsi oficerowie, pomiędzy nimi oficerowie wirtenberscy, którzy przybyli jako deputacya na ślub ks. Albrechta. W lożach pierwszego piętra zasiedli ambasadorowie, rodziny arystokratyczne, — panie w jasnych, wiosennego koloru sukniach. W parterowych lożach umieszczono ministrów i innych dostojników. O godz. $7^1/_2$ do wielkiéj loży środkowéj na przeciwko sceny wszedł cesarz z swemi gośćmi. W środku loży na przedzie zasiadła para zaręczona, ks. Albrecht w niebieskim mundurze pułkownika dragonów austryackich, nadobna arcyksiężniczka w białéj sukni jedwabnéj o niebieskich rękawach, na głowie bogaty dyadem brylantowy, podarunek ślubny rodziny cesarskiéj. Po lewéj stronie ks. Albrechta siedziała księżna Kumberland (królewna duńska), daléj cesarz, arcyksiężna Marya Teresa (żona Karola Ludwika), druga Marya Teresa (matka narzeczonego); po prawéj stronie narzeczonéj: arcyksiężna wdowa Stefania w jasno zielonéj sukni, księżniczka Gizela bawarska (córka cesarza), arcyksiężna Marya Józefa, żona Ottona, brata młodéj panny. W drugim rzędzie siedzieli ks. Kumberland, arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Otto, Ferdynand i Leopold bawarski. Reszta członków dworu, mianowicie arcyksiąże toskański i rodzina, arcyksiężna Klotylda, dzieci księżniczki Gizeli itd., zajęli dwie loże dworskie po obu stronach sceny.

Odegrano znacznie skróconą nową operę Marcagniego: „Bracia Rantzau", tudzież nowy balet: „Wesele w Bośnii". Dziś w południe przyjechali królestwo wyrtemberscy, przyjmowani na dworcu zachodnim przez cesarza i arcyksiążąt. Pomimo wielkich śniegów, główne ulice, wiodące z Burgu do dworca, były świetnie przyozdobione na przyjęcie pary królewskiéj.

Wczoraj także w nuncyaturze Kardynał Galimberti przyjął z rąk oficera gwardyi papiezkiéj, hrabiego Moreniego *zucchetto*. Przy téj sposobności nowo mianowany Kardynał wygłosił przemowę, w któréj wysławiał wierne, katolickie przekonania cesarza i podniósł liczne dowody łaskawości, jakich doznał z jego strony. Oprócz personału nuncyatury, asystowali przy téj ceremonii Kardynał-Arcybiskup Gruscha, Sufragan, Arcybiskup in partibus Angerer i kilku prałatów.

Przed południem przyjechał z liczną świtą książę Ferdynand bułgarski i stanął, jak zawsze w okazałym pałacu Koburgów przy Seilerstaette. Zawieje śnieżne nieco opóźniły przyjazd księcia bułgarskiego. Dziś wyjeżdża pono do Monachium, gdzie mają nastąpić jego zaręczyny z księżniczką Maryą Immaculatą, córką burbońskiego księcia Caserty. Według innéj wersyi książę uda się do Anglii, aby się starać o rękę córki hrabiego Paryża. Tyle jest rzeczą pewną, że znana zmiana konstytucyi bułgarskiéj, co do wyznania następcy tronu, była przeprowadzona właśnie ze względu na zamiary ślubne, i że teraz w téj mierze znikły wszelkie przeszkody.

## Ziemie Polskie.

* „Praw. Wiestnik" zamieszcza nominacyą senato jenerał-leitnanta Orżewskiego na jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego z pozostawieniem w godności senatora.

— „Diło" przyniosło w jedzym z ostatnich numerów wiadomość, że konsystorze gr.-katolickie lwowski i przemyski uznały za właściwe schować znany reskrypt namiestnictwa lwowskiego przeciwko duchowieństwu gr.-kat., zarzucający mu niewypełnianie obowiązków, do aktów; natomiast Biskup stanisławowski, ksiądz Kuiłowski, wydał do dziekanów z tego powodu kurendę, z któréj organ ukrainofilski podaje tylko luźne ustępy. Zacny Pasterz wzywa kler, sobie podwładny, do rozważenia zarzutów mu poczynionych. Jak św. Piotr chwilowo zaparł się był Zbawiciela — odzywa się ksiądz Biskup — tak też mógł ten i ów ksiądz, przygnębiony kłopotami życia, zapomnieć o swoich obowiązkach. Ks. Biskup dodaje, iż dla tego zwraca uwagę duchowieństwa na reskrypt namiestniczy, ponieważ, gdy jeden ksiądz nieodpowiednio postępuje, rzuca tém złe światło na ogół duchowieństwa, które przecież jedno stanowi ciało. Ksiądz Biskup radby takie jednostki sprowadzić na dobrą drogę i posiadać takich duchownych, którymby z żadnéj strony nie można zarzucić materyalizmu, albo niedbałego wykonywania obowiązków. — Następnie zwraca się ksiądz Biskup stanisławowski przeciw temu, aby duchowieństwo ruskie zakładało czytelnie, które „więcéj szkody duchownéj, niż korzyści przynoszą, i w ogóle zamiast miłości narodu, rozbudziły u wieśniaka naszego miłość własną i zarozumiałość." Włościan ruskich zowie ksiądz Biskup w ogóle „ciężkimi do pracy i zarobku". Radzi daléj duchowieństwu, aby kazań nie używało do spraw świeckich, wyborów itp. Podnosi, że objąwszy rządy dyecezyi stanisławowskiéj, zastał „wiele niedostatków". W dalszych zaś ustępach radzi duchowieństwu nie wymagać przesadnéj zapłaty za usługi pa-

(36)

# Syrena.

**Poemat w 10 pieśniach.**

Napisał

**Igor.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 18.)

### *Pieśń IX.*

Na przełomie.

Dawno już słońce zaszło; pomrok śniady
Ostatnie łuny purpurowéj ślady
Gasił na niebie, które — bez księżyca —
Milionem gwiazdek krasiło swe lica.
Błękit dziś jego przybrał smutku bladość,
Choć droga mleczna sztuczną jakby radość
Chciała w nim jasną swą rozniecić szarfą.
Morze fal szumnych przygrywało arfą
Cichemu siołu, w którém świateł błyski
Powoli gasły. Już i nocy bliskiéj
Oddech w zdwojonéj czuć się dawał woni
Róż i jaśminów, i sennych lawkonii.
Na ławce z bronzu pod kasztanów cieniem
Jam siedział, smętném otulon milczeniem.
Wsparłszy się dłonią, wzrok posępny słałem
W sąsiednią wilę, gdzie za cienkiém, białém
Płótnem firanki w jedném z okien szczytu
Jaśniało światło i skrawek sufitu
Widniał, przecięty w dwoje blasku smugą;
Czasem zasłona cienią migła długą.
A kiedy cień ta w białéj tkance nici
W sylwetkę kształtnéj zdrobniała kibici,
Lub kiedy zadrżał welon okna nieco,
Jakoby rączką wzruszony kobiecą,
Wtedy mi serce biło szybciéj w łonie
I wraz pałały nagłym żarem skronie.
Lecz potok myśli płynął wciąż ponuro,
Bo niebo moje ciemną zaszło chmurą.
W tak krótkim czasie co za straszna zmiana!
Pomnę, nazajutrz po wycieczce — z rana
Biegłem szczęśliwy na morskie wybrzeże,
Ciesząc się naprzód, że wnet liczko świeże
Ujrzę bogdanki wśród róż na balkonie
I że, jak codzień, w wdzięcznym jéj ukłonie
I źrenic błysku w lot pochwycę tyle
Słodkiéj ambrozyi, by z nią przeżyć mile
Wiek kilku godzin, który mnie oddziela
Od chwil przechadzki, chwil mego wesela.
Nagle pojazdu turkot i brzęk stali
W długiéj alei doleciał mnie z dali.
Patrzę, kto jedzie; widzę kabryolet
Lśniący i strojny w wykwintny fiolet,
Przed nim rumaków para mknie bułana,
Niecąc skry w bruku; z nozdrz im pryska piana,
A pióropusze z srebrnych blach nad niemi
Barwami tęczy migają świetnemi,
Wkrótce mi błysła twarz pojazdu pana,
Kwitnąca klasą i dobrze mi znana.
Był to pan baron w mundurze paradnym,
Lecz wzrok w tęż chwilę zraził mi szkaradnym
Zlewkiem barw dwojga w kicie u kołpaka,
Jakiemi pióra lśnią znanego ptaka.
Z pańskim układem rozsiodłszy się dumnie,
Kręcił wąs czarny. Skoro spojrzał ku mnie,
Wraz, jakby ogniem sparzony pokrzywy,
Drgnął, głównię musnął karabeli krzywéj
I twarz odwrócił. Wkrótce znikł u skrętu,
A potém ścichło i echo tętentu.
Ja biegłem daléj, lecz jakżem za chwilę
Zdumiał, mijając pani Tarskiéj wilę,
Gdy przed nią pojazd ujrzałem Nordena.
Wraz mi stanęło w myśli, że Syrena
Sama się wczoraj lękała wizyty
Czarnego orła i złowrogiéj kity.
Drażniąc żółć sobie myślą o natręcie,
Ruszyłem w morskim skąpać się odmęcie. —
W miłym nastroju za dobrą godzinę
Wracałem, naprzód psotną strojąc minę,
Z jaką się zbliżę do mojéj bogdanki,
By szydzić trochę z rannéj niespodzianki.
Niebawem przecie gniew mi zawrzał w łonie,
Bo pojazd czekał jeszcze; na balkonie
Smukła widniała figura ułana,
W drzwiach zaś salonu stała zadumana
Ciocia Elwiry. Obydwaj widocznie
Nie o drobnostkach mówili potocznie,
Lecz jakiś ważny dyskurs wiedli z cicha. —
Strasznie się marszcząc, szepnąłem: U licha!
Z panem rotmistrzem, widzę, nie przelewki!
On coś na prawdę smali tu cholewki!
Ho, ho! daremnie, mościwy Nordenie!
Snać w zamku swoim, co się kąpie w Renie,
Tyś nic nie słyszał, jak tu w spornéj ziemi
My się oczyma mierzymy wr.....
Wiedz zatém, mój ty gładki Adonisie,
Dla was przy Wandy mogilnym cyprysie
Nigdy mirt słodkim nie śnieży się kwiatem,
Lecz o..á raczéj zakwita r.....
Uroczym różom i pączkom gwoździków,
Co lśnią w ogrodach dwojga prz.....,
Wolno ku sobie tęsknić li z oddali,
Ciche westchnienia słać w zapachów fali,
Lub tkać girlandy z platonicznéj przędzy,
Co się, jak tuman ranny muszą prędzéj
Lub później rozwiać; słodki Hymen przecie
Nigdy ich w jednę równiankę nie spliecie.

Lecz, ty z baronów drapieżnego rodu,
Chcesz do cudzego śmiało wejść ogrodu
I ufny w tytuł, w ordynackie krocie,
W piękność i mundur, co dziś lśni tak w złocie,
Bez korowodów dłonią swą cyniczną
Perłę róż naszych zerwać balsamiczną!
Stój, mości panie! Przepaść między nami!
Straszliwa przepaść, trzema .....
. . . . . .
. . . . . .
Próbuj przeskoczyć otchłań, gdy nauczki
Z ust kasztelańskiéj zapragnąłeś wnuczki! —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rańalne, używać przy nabożeństwie monstrancyi i suplikacyi itp.

Pisma tego — jak wspomnieliśmy — nie podaje „Diło“ w całéj osnowie, lecz przytoczone przez siebie ustępy podaje bardzo surowéj krytyce. Ale z tego już, co organ ukraińofilski przytoczył, a co mu się nie podoba, przekonać się można, że to głos prawdziwie pasterski, który bez względu na dziennikarskie krzyki, jawnie wyznaje prawdę, jawnie piętnuje złe, a wskazuje cel powołania duchownych: miłość i poświęcenie w imię prawdziwéj wiary.

## Ziemie słowiańskie.

* Jakkolwiek wiadomości o stósunkach zewnętrznych Czarnogórza skąpo dochodzą do Europy, gdyż książę Mikołaj pilnie nad tem czuwa, aby jego poddani nie popełnili w tym względzie żadnéj niedyskrecyi, to przecież doniesienia o usposobieniu i doli Czarnogórców dochodzą niekiedy do dzienników europejskich. Okazuje się zatem, że niezadowolenie z rządów i z polityki księcia Mikołaja rośnie z każdym rokiem i przybiera rozmiary groźne nietylko dla niego, ale dla całéj dynastyi. Opozycya pochodzi z dwóch źródeł: najpierw od grupy młodych Czarnogórców, którzy ukończywszy studya na wyższych zakładach naukowych w zachodniéj Europie, przynieśli ztamtąd pewne pojęcia o wyobrażeniu, nielicujące zupełnie z ideami „jedynego przyjaciela cara.“ Dla nich patryarchalne urządzenia Czarnogóry są zabytkiem barbarzyńskim, a despotyczna władza księcia miała swoje uzasadnienie w czasie walk z Turkami, obecnie zaś jest anachronizmem nader niewygodnym dla całego kraju. Z drugiéj strony wzmaga się niezadowolenie pomiędzy emigrantami z Hercegowiny, którzy uciekając od „jarzma“ austryackiego, szukali pod berłem księcia Mikołaja chleba i swobody. Rozczarowanie ich jest zupełne: zamiast swobody, muszą ulegać kaprysom nie zawsze spokojnym księcia, a prócz tego cierpią srogi niedostatek i nie znajdują w ubogim i nieurodzajnym kraju żadnego zarobku. Głód doprowadził ich nawet do zbrojnego powstania w Niksiczu, które wprawdzie prędko stłumione zostało, ale ferment w kraju tylko powiększyło. Książę Mikołaj ignoruje zupełnie ten ruch i nie chce widzieć jego rozmiarów. Jest on przejęty ideami Aleksandra III o posłannictwie monarchów, a zachodnie wyobrażenia są dlań równoznaczne z rewolucyą i anarchią. Dopóki otaczała go aureola przyjaźni rosyjskiéj był on i dla swego narodu wyobrazicielem przyszłości Czarnogórza, odkąd jednak niezadowolenie z jego rządów objawiło się w Petersburgu w sposób niedwuznaczny i to potężne podtrzymanie już dlań nie istnieje. Nie należy jednak mniemać, żeby Czarnogórze zagrażał w najbliższych czasach gwałtowny przewrót. Młody następca tronu jest tam nadzieją ludu i on może popchnie swój naród na nowe tory.

## Niemcy.

* *Berlin*, 23 stycznia. Para cesarska zajętą jest przyjmowaniem licznych gości książęcych, którzy do Berlina na uroczystości weselne przybywają.

— Carewicz stanie w Berlinie dnia 24 bieżącego miesiąca o godzinie 9½ wieczorem. Przyjmą go w Eydtkuhnach oficerowie pruscy, wysłani tamdotąd dla służby honorowéj, jenerał-lejtnant hr. Schlieffen II, jenerał-adjutant i szef wielkiego sztabu jeneralnego i pułkownik baron Bülow, komendant pułku gwardyi grenadyerów cesarza Aleksandra. Cesarz wysłał do Eydtkuhn swoje wagony salonowe, które carewicza do Berlina przywiozą. Carewicz zamieszka w ambasadzie rosyjskiéj. Wedle raportu dworskiego miał carewicz zamieszkać w zamku cesarskim, od czego jednak dla napływu gości odstąpiono, ponieważ nie możnaby tam wysokiemu gościowi przeznaczyć apartamentów odpowiednich jego stanowisku.

— Król duński nie przybędzie do Berlina z powodu tego, że komunikacya Danii z lądem stałym jest obecnie zupełnie zerwaną. Nie odgrywają tu roli żadne powody politycznego znaczenia. Król wyraził w serdecznych słowach ubolewanie z powodu tych przeszkód.

— Ministerstwo oświaty przygotowuje wystawę naukową dla wystawy w Chicago, która obejmować będzie uniwersytety, biblioteki i szkólnictwo wyższe i ludowe. „Reichsanzeiger“ ogłasza program odnośny. Generalnym referentem jest urzędnik pomocniczy ministeryum oświaty, asesor rejencyjny dr. Schmidt.

— Z powodu propozycyi pisma „Militärwochenblatt“, o któréj już pisaliśmy, aby wysłużonych podoficerów robiono nauczycielami ludowymi, przypomina „Voss. Ztg.“ podobną propozycyą tegoż pisma, równie humorystyczne robiącą wrażenie, aby oficerów zatrudniano jako sędziów pomocniczych. Po odkomenderowaniu na rok do pomocy przy sądach mogliby oficerowie następnie zostać referendaryuszami, sędziami, radzcami pomocniczymi. Dałoby się to urządzić, ponieważ między oficerami są ludzie z akademickiem wykształceniem, którzy z powodu śledztw w wojsku przeprowadzonych mają też już i praktykę, mogliby się daléj pytać o radę właściwych sędziów, a zresztą błędy popełnione w wyższych instancyach mogą być przecież naprawione. „Voss. Ztg.“ przypomina, że byłby jeszcze do dyspozycyi zawód medyczny, pedagogiczny i pastorski, boć zapewne i do tych zawodów znajdzie się sposobność do praktycznego przygotowania w armii. Ciekawe rzeczy.

— Cholera w Nietleben. Wiadomości niepomyślne. W pierwszym tygodniu w ogólności zachorowało 84, umarło 30 osób. Między chorymi jest 2 lekarzy i 1 dozorczyni. Chorym jest I asystent dr. Buchholtz, któremu powierzonym był nadzór nad całą obroną przeciw cholerze. Z mieszkańców zakładu zachorowało 8½ proc., umarło przeszło 3 prc. Landrat zarządził zalutowanie wodociągu zakładowego i desinfekcyą kanałów odpływowych.

— Na konferencyi odbytéj w poniedziałek po południu w Halli oświadczył prof. dr. Koch, że epidemia przekroczyła już punkt kulminacyjny, i że miastu Halli zapewne już niebezpieczeństwo nie grozi, i to głównie ze względu na znakomite położenie co do wody. Przestrzegał przed używaniem wody ze Saali, a więcéj jeszcze przed używaniem lodu ze Saali, który najpewniéj zawiera w sobie zarazki choroby. Nie tyle chodzi o absolutną izolacyą zakładu, ile o niezwłoczne rozpoznanie i zakomunikowanie każdego przypadku cholery po za zakładem.

— Z Rzymu donoszą z bardzo poważnéj strony do „Schles. Volksztg.“, że Ojciec św. po udzieleniu biretów nowo mianowanym kardynałom, rozmawiał jeszcze z nimi w prywatnych swych komnatach. Namiestnik Chrystusa wspomniał, że katolikom niemieckim przez no inacyą dwóch niemieckich kardynałów chciał okazać uznanie swoje za i h wierność i wytrwałość w wierze godną naśladowania. Posłowie katoliccy w parlamencie okryli się sławą niespożytą przez stałość swą niewzruszoną i obronę wolności i praw Kościoła. Również wyraził Ojciec św. wielkie uznanie swoje dla całego kleru niemieckiego, chwaląc jego wykształcenie, ofiarność, gorliwość i przypisując jemu tę zasługę, że jad socyalizmu dotąd ze skutkiem w łonie katolików niemieckich zwalczanym bywa. Ojciec św. spodziewa się, że nominacya kardynałów niemieckich utwierdzi katolików niemieckich w jedności i więcéj jeszcze przywiąże do Stolicy apostolskiéj.

## Serbia.

* Wbrew ogólnemu niedowierzaniu, pogłoska o pojednaniu Milana z jego małżonką sprawdza się i była już obchodzona w stolicy Serbii uroczystemi demonstracyami. Jak niewiadome są dotychczas rzeczywiste przyczyny rozdziału rodziców króla Aleksandra, tak i teraz prawdziwe pobudki pojednania będą długo jeszcze ukryte dla szerszéj publiczności. Oceniając te pobudki według najświeższéj przeszłości, możnaby mniemać, iż kłopoty pieniężne skłoniły Milana do kroku, który trudno nie nazwać upokarzającym. Być może jednak, że kierowały nim także inne uczucia, a mianowicie chęć zapewnienia synowi spokojnego panowania, gdyż nie ulega wątpliwości, że tron króla Aleksandra nie stoi na zbyt silnych podstawach i może zachwiać się niejednokrotnie wśród walk stronniczych, które obecnie wstrząsają Serbią. Zresztą akt skruchy Milana nie ma politycznego znaczenia. Trudno przypuścić, aby Serbowie, którzy tyle zapłacili dla pozbycia się ekskróla, zechcieli znowu nadwerężać skarb państwa, aby ułatwić mu powrót.

## Z Francyi.

*Paryż*, 20 stycznia.

(K.) Z wyjątkiem pism radykalnych cała prasa francuzka okazuje się przychylną znanemu listowi Ojca św. do hr. de Mun. Pierwszy to raz pisma wyłącznie monarchiczne nie zaczepiają wskazówek pontyfikalnych. Organ Hrabiego Paryża, „Correspondance Nationale“ streszcza bez komentarza dokument papiezki. Inne zachowują milczenie. Oznacza to postęp. Zwolna wszyscy konserwatyści w chwili wyborów staną na stanowisku, wskazaném przez Papieża. Gazety nie odzwierciadlają jednakże wszystkich wrażeń, jakie wywołał list z Rzymu. W świecie politycznym zadowolenie jest może równie żywém i równie znaczącém, co wśród katolików, wiernych naukom Stolicy św. Odczuwa się tam radość patryotyczną w obec téj troskliwości Ojca św. i jego przychylności dla Francyi. W tych dniach uwydatnił się zwrot głęboki. Umiarkowani republikanie zwrócili się ku „przejednanym“ i od tego połączenia zawisło nowe ugrupowanie stronnictw we Francyi. Wszyscy, nie będący na służbie jakobinizmu, są wdzięczni Papieżowi, iż wyraził swe zaufanie i nieugiętość w obec skandalów panamskich.

Trzy wielkie pisma katolickie w Paryżu zamieściły z téj okazyi następującą odezwę:

„List, którym Jego Świątobliwość Leon XIII, raczył zaszczycić i pokrzepić hrabiego Alberta de Mun, nakazuje katolikom jedność i działanie. Wahać się, oznaczałoby uchybiać otwarcie obowiązkowi.

„Nie wystarcza atoli wola działania u wszystkich, chodzi, abyśmy umieli porozumieć się. Twórzmy grupy, odbywajmy zebrania, rozszerzajmy pisma i broszury, korzystajmy z ogłoszeń, czyńmy zresztą wszystko, co czynią ci, którzy chcą zwyciężyć i poświęcić się.

„Ta walka, tak prawowita i nagląca, wymaga jak wszelka inna, zabiegów, poświęceń, źródeł finansowych. Potrzeba pieniędzy. Nie dosyć proponować, aby je dawano, trzeba ich szukać, prosić, by prowadzić czynną propagandę. W swéj mowie w Saint-Etienne powiedział pan de Mun bardzo trafnie w téj sprawie: „„Chciałbym, aby otworzono stałą subskrypcyą, któraby odwoływała się nie tylko do datków osób bogatych i hojnych, ale do bardzo skromnych przyczynków tych wszystkich, którym leży na sercu powodzenie sprawy katolickiéj. Wszelka walka wymaga zasobów pieniężnych i pociąga ofiary za sobą, ta, którą mamy prowadzić, wymaga ich wiele: umiejmy je spełnić i miejmy śmiałość prosić o nie.““

„Téj subskrypcyi można dokonać i dokonuje się ona w różnych centrach katolickich; *liga propagandy katolickiéj i socyalnéj*, bardzo jeszcze młoda, lecz już wielce żywotna i silna otworzyła taką subskrypcyą, która się zwraca głównie do małych sakiewek i którą i my polecamy. Ale czy to przez tę ligę, czy przez inną, zachęcamy naszych przyjaciół do wzięcia udziału, mówimy im: Czyńcie ofiary i przyczyniajcie się do robienia ich. Działając w ten sposób, pracować będziecie, jak tego żąda wielki Leon XIII, dla Kościoła i Francyi.

„La Croix, „Le Monde“. L'Univers.“

---

*Paryż*, 23 stycznia. Dziennik „Soir“ pisze: Ponieważ deputowany Delahaye, który najpierw wystąpił publicznie z oskarżeniem przeciwko 104 deputowanym, skompromitowanym rzekomo w sprawie panamskiéj, a na sobotniém posiedzeniu niczego nie dowiódł, przeto komisya parlamentarna powinna zakończyć swoje śledztwo i deputowanego Delahaye napiętnować jako oszczercę.

*Paryż*, 23 stycznia. Minister spraw zewnętrznych Develle odwiedził wczoraj ambasadora niemieckiego, hr. Münster, aby wyrazić mu swoje ubolewanie z powodu oszczerczych wycieczek francuzkiéj prasy przeciwko reprezentantom trójprzymierza.

*Paryż*, 23 stycznia. „Temps“ donosi z Wiednia, że w politycznych kołach nie biorą żadnéj odpowiedzialności za wycieczki przeciwko bar. Mohrenheimowi.

*Paryż*, 23 stycznia. Wedle dobréj informacyi, Flourens zamierza zmienić w formę interpelacyi zapytanie deputowanego Millevoye, tyczące biur informacyjnych, kierowanych przez cudzoziemców.

# Telegramy.

*Paryż*, 23 stycznia. Ajencya Havasa donosi z Kairu, że sułtan Abdul Hamid przesłał kedywowi drogą telegraficzną życzenia i zapowiedział przesyłkę podarku, składającego się z 6 koni.

*Hanower*, 23 stycznia. W procesie welfickim, który tu się toczył, skazano z 65 oskarżonych 16, a mianowicie 3 za wykroczenie przeciw prawu o stowarzyszeniach na 30 m., a 12 na 20 m., prócz tego jeszcze 8 z tych ostatnich i szesnastego za wykroczenie podobne na 15 m. kary. Koszta ponoszą skazani w stósunku do kary. Reszta kosztów przypada kasie państwa. Klub „Eintracht“ — Linden i „Junghannover“ — Hanover zostały rozwiązane.

*Kair*, 23 stycznia. Biuro Reutera pisze, że należy się obawiać poważnych wypadków w Egipcie. Zachowania się kedywa, który popiera publiczne demonstracye przeciwko Anglii, podrnieca oburzenie wśród niższych klas i wzbudza obawę wśród Europejczyków. Angielscy urzędnicy uważają swoje stanowiska za zachwiane, postęp reform za niemożliwy. Kilku angielskich oficerów sądzą, że angielskie wojsko okupacyjne zostanie zasilone.

*Rzym*, 23 stycznia. Wczoraj wieczorem eksplodowały tu dwie petardy: jedna przed domem przy ulicy San Claudio, druga przed oknami hotelu angielskiego. Szkody nie są znaczne; nikt nie został ranny. Właściciel hotelu, który zarazem jest właścicielem domu przy ulicy San Andro, sądzi, iż jest to akt osobistéj zemsty.

*Madryt*, 23 stycznia. Poeta Zorilla y Moral umarł dzisiaj.

*Petersburg*, 23 stycznia. Wielki ks. następca tronu wyjechał do Berlina w towarzystwie jenerał-adjutanta, jenerała piechoty Murin-Puszkina, komendanta wojsk okręgu odeskiego, jenerał-majora à la suite, hr. Dolgorukiego, byłego posła w Persyi i rotmistrza sztabowego, księcia Koczubeja.

*Rzym*, 23 stycznia. Petardy, które wczoraj eksplodowały, zawierały proch strzelniczy.

*Waszyngton*, 23 stycznia. Izba reprezentantów obradowała dzisiaj nad projektem tyczącym się imigracyi. Wniosek, aby dowóz z Europy podlegał kwarantannie, został odrzucony.

*Wiedeń*, 23 stycznia. (Izba deputowanych). Na porządku dziennym stoi budżet ministerstwa obrony krajowéj.

Dep. Gregorec występuje przeciwko rozporządzeniu ministra wojny, dotyczącemu usunięcia języka słoweńskiego, jako tak zwanego języka pułkowego z 7 pułku piechoty. Zdaniem mówcy, motyw rozporządzenia, jakoby przy rzeczonym pułku tylko 10% żołnierzy było pochodzenia słoweńskiego, jest nieuzasadniony. Rozporządzenie jest wynikiem niechęci oficerów do języka słoweńskiego. Mówca roztrząsa stosunki pułku i kończy następującem oświadczeniem: Niech rząd przywróci język słoweński w 7 pułku i niech nie walczy z najwyższem dobrem ludów; niech będzie wolno Polakom, Rusinom, Kroatom, Czechom i Słoweńcom pozostać tem, czem są, to jest żołnierzami, wiernymi Austryi i cesarzowi, a równocześnie Słowianami, wiernymi swojéj narodowości, a zarazem jak byli, są i będą wiernymi poddanymi cesarza.

*Wiedeń*, 23 stycznia. Książe bułgarski wyjechał dziś pociągiem „Orient-expres“ do Monachium.

*Budapeszt*, 23 stycznia. Papiezki ablegat Dellaporte wręczył uroczyście księciu prymasowi Vaszary'emu zucchetto w obecności arcyksięcia Władysława, wielu Biskupów i innych dygnitarzy.

*Budapeszt*, 23 stycznia. Stan zdrowia prezesa ministrów Wekerlego polepszył się o tyle, że wczoraj w południe mógł odbyć krótką przejażdżkę powozem. Od stanu zdrowia zależeć będzie dzisiejszy wyjazd prezesa ministrów do Wiednia.

*Budapeszt*, 23 stycznia. Według urzędowego sprawozdania ze stanu cholery zachorowały tu dnia 20 b. m. dwie osoby.

*Praga*, 23 stycznia. W całych Czechach panują zamiecie śnieżne. Komunikacya w wielu miejscach przerwana.

# Kronika
## miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

*Poznań*, wtorek 24 stycznia.

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król zatwierdził wybór radzcy miasta i syndyka Matthesa z Erfurtu na burmistrza miasta Słupska.

---

* *Donoszą nam* ze Żnina, iż tamtejsi ojcowie rodzin zamierzają podać do rejencyi bydgoskiéj zażalenie na powiatowego inspektora, p. Kiesla, z powodu rozporządzenia, jakie tenże za przykładem p. Schwalbego wydał w sprawie prywatnéj nauki języka polskiego.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie wyczerpano całego porządku rozpraw, nad którym dominowały sprawy nadprogramowe, a mianowicie dyskusya nad protokółem i podniesioną przez p. Edm. Calliera subjektywnością sprawodań, oraz kwestya stowarzyszenia X-ów (Iksów), podniesiona przez dr. Chłapowskiego.

Pan pułkownik Ed. Callier wygłosił pracowicie i sumiennie opracowany referat własny o imieniu Demarad, najdawniejszym tego imieniu. Chociaż zdaniem prelegenta wątpliwym był podany przez Paprockiego Chorąży krakowski z roku 1060. Następnie idzie cały szereg około 40 zestawionych z różnych dokumentów i kodeksów odmian (Domarzadko, Domaradowicz, Domarech etc.) od XIII do XVII wieku.

Dr. Erzepki odczytał relacyą ks. dr. Łukowskiego (?) o ruinach gnieźnieńskich, które uznaje za resztki pałacu prymasowskiego, nie zaś królewskiego, jak to mylnie przed tem podał był p. Kortowicz.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś przedstawienia nie będzie.

W środę na benefis p. Eug. Majdrowicza operetka z muzyką Audrana, libretto Chivot i Duru „Bettina“.

I dziś zachęcamy do licznego zebrania się w dniu jutrzejszym w teatrze na benefis sympatycznego naszego artysty, p. Eugeniusza Majdrowicza. Daną będzie komiczna operetka, „Bettina“, czyli „Dziecię szczęścia“, przez Chivot'a i Duru, autorów wielu rozgłośnych fars, z muzyką Ed. Audran'a, grana na wszystkich większych scenach Europy z ogromnem powodzeniem. Zaleca się humorem i lekką muzyką. — Zaproszeń benefisant nie wysełał.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Donoszą nam z miasta**, że w dniu 6 lutego r. b. urządzi tutejsze „Koło śpiewackie polskie“ wielki koncert wokalno-instrumentalny, z współudziałem miejscowych amatorek. Jak nas zapewniono, usłyszymy wyborne utwory polskie, a między innemi piękne „Marzenia o wiośnie“, utworu Bolesła Dembińskiego, wykonane przez chór damski, oraz wszystkie ustępy z 3 aktu „Halki“, Stanisława Moniuszki, z niezwykle licznym chórem około 120 osób. Od kilkunastu tygodni odbywają się już próby wokalne, co daje rękojmią poprawnego wykonania, z czego zresztą znane jest gorliwe tutejsze „Koło śpiewackie“. Na koncert ten pospieszy niewątpliwie tłumnie publiczność nasza, lubująca się w śpiewie ojczystym.

* **Piszą nam z miasta.** Urodziny Najjaśniejszego Pana przypadają tego roku na piątek. Obiad z powodu tego odbędzie się na sali Lamberta w Odeum. Przekonaliśmy się, że administracya restauracyi niema zamiaru zaopatrzyć się na ten dzień w potrawy postne. Jedno tylko będzie menu z potrawami mięsnemi. Katolicy, którzy chcieli w festynie brać udział, są skutkiem tego zmuszeni cofnąć swoje podpisy.

* **Polowanie** na zające w obwodzie rejencyi gdańskiéj kończy się dnia 27 b. m.

* **Ślub.** W sobotę 21 stycznia o godzinie 10 po. błogosławiony został w Bucu związek małżeński pomiędzy wdową p. Julią Szulc z Równa na Wołyniu, a wdowcem p. Józefem Piaseckim z Żytynia na Wołyniu. Aktu kościelnego dopełnił w obecności ks. proboszcza Akoszewskiego brat młodéj pani, ks. mansyonarz Władysław Rakowski, który też od ołtarza do nowożeńców przemówił.

* **Buk.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiéj wybrany został p. dr. Wróblewski członkiem magistratu w miejsce zmarłego rzeźnika Zenktellera, — oraz ponownie p. Gintrowicz.

* **Szamotuły.** Za staraniem kilku panów odbędzie się w Szamotułach dnia 29 b. m. w sali hotelu „Eldorado“ wielce urozmaicony wieczorek amatorski, składający się: 1) z gry na harmoniumu i z przedstawienia amatorskiego. Odegranem będzie: 1) „Kartka wycięta“, komedya w jednym akcie przez M. Dzikowskiego-Chamskiego. 2) Wyjątek z „Trójki hultajskiéj“ czyli „Gałganduch“, melodramatu, tłómaczenie z niemieckiego przez Nestroja. Po przedstawieniu i w pauzie wenta z po tejże skromna zabawa z tańcami. Dochód przeznaczony na tutejszą ochronę dla biednych dzieci. Miasto i okolicę uprzejmie zaprasza

Komitet.

* **Z kroniki szkólnéj.** Ustanowieni zostali: definitywnie nauczyciele Skowroński w Florentynowie, Ziółkowski w Dobiejewie w powiecie wągrowieckim i Skowroński w Jaksicach w powiecie inowrocławskim, Bdziołek od 1 stycznia w Raduchowie, Schulz z Kobylejgóry od 20 stycznia w Karczewie, Bloch z Kaliszkowic ołob. od 1 stycznia w Parzynowie, Jagsch w Czaszczewie. Odwołalaie: nauczyciel Münzberg w Wrotkowie, nauczycielka Eilers w Wielichowie od 1 lutego, nauczyciel Piasa od 1 kwietnia w Spławiu. Mianowany został nauczyciel Jagsch w Czaszu nauczycielem głównym.

* **Lwówek.** Towarzystwo Przemysłowe w Lwówku urządza w niedzielę dnia 29 stycznia na sali p. Schillera przedstawienie amatorskie z którego dochód przeznaczony na pogorzelców tutejszych. Odegranem będzie: „Głupi Walek“, komedya w jednym akcie ze śpiewami, tłom. Ad. Ligoń; „Basia“, czyli „Wynagrodzona poczciwość“, sielanka ze śpiewami w 3 aktach. Początek o godzinie wpół do ósméj wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Srem.** Na ogólne żądanie odbędzie się teatr amatorski w Sremie na sali Hotelu Francuzkiego w niedzielę dnia 29 stycznia b. r. Dochód na cele dobroczynne. Odegranem będzie po raz drugi: „Krakowiacy i Górale“, komedyo-opera ze śpiewami w 3 aktach przez J. N. Kamińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego. Biletów nabyć można u pp. Edmunda Neymana, Kadzidłowskiego i w godzinę przed przedstawieniem przy kasie. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **W Brojcu** postanowili uczniowie szkoły uzupełniającéj nie uczęszczać w niedziele i święta na wykłady, dowodząc, że ustawa o święceniu niedzieli ich od tego zwalnia. Ciekawa rzecz, co sąd na to powie.

* **Pelplin.** Najprzew. ks. Biskup przesłał w sobotę zarządowi tutejszéj gminy 300 marek pieniędzy na rozdzielenie między miejscowych ubogich, którym długie i dotkliwe zimno mocno dokucza. — I do nas zawitali socyaliści, i rozpoczynają swą agitacyą. W niedzielę w jednym z hotelów w którym z powodu odbywającego się tamże koncertu liczna publiczność była zgromadzona, niewidzialna ręka rozrzucała po stołach, kanapach i kładła w kieszenie w pokojach wiszących paletotów: „Program niemieckiéj partyi socyalno-demokratycznéj uchwalony dnia 21 października 1891 r. w Erfurcie. Przedruk z „Gazety Robotniczéj“. Berlin, nakładem Władysława Karowskiego, 1891. Nasz lud polsko-katolicki ostrzegamy przed tymi burzycielami porządku społecznego i nie wątpimy, iż świstki te użyją do podpalenia w piecach przy obecnie panujących mrozach.

* **Berlin.** Niniejszem zapraszamy Szanownych Rodaków miasta Berlina i okolicy, Towarzystwa i członków naszych na obchód 14-letniéj rocznicy „Przytuliska“, która się odbędzie 29 b. m. przy Kommandantenstr. 20 (Armia-Hallen), wieczorem o godzinie 8. Zaproszeń osobnych się nie wysełа. O łaskawy współudział uprasza uprzejmie

Zarząd „Przytuliska“.

* **Komisya szkolna w Berlinie** na końcu zeszłego roku miała nadstyczajne dochody, z których niniejszem kwituje. Na fundusz żelazny, utworzony w celu podtrzymania prywatnéj nauki języka polskiego w Berlinie złożyli: Pp Józefostwo Kościelscy 100 m., Grossmann 10 m., Arendt 50 m., Ziemkiewicz 5 m., Rankiewicz 1,50 m., książe A. Radziwiłł 10 m., R. Kukułka 5 m., N, N. 10 m., dr. Tempski 2 50 m., Leon Kokociński 5 m., Jeske 2,50 m., X. X. 5 m., dr. K. 1,50 m., Włodzimierz Ziołecki 5 m., H. F. 1,50 m., A. Hübner 5 m., ks. A. Potulicki 25 m., Barciszewski 2,50 m., dr. Z. Milewski 5 m., St. Zurkiewicz 50 f., C. Tomaszewski 1,50 m., książe Ferdynand

Radziwiłł 10 m., dr. J. Ł. 10 m., Jaczyński 3 m., Klerykowski 1 m., Kaliszewski 3 m., Łowiński 50 f., Słomnicki 1 m., Wieniarski 3 m., Łabęcki 1 m., Broekere 1 m., Szpilter 1 m., Adamczewski 1 m., Sulliński 1 m., Celichowski 50 f., Englich 3 m., Święcicki 1 m., Plewczyńs i 1 m., Kasprowicz 1 m., Thiel 1 m., Zborowski 1 m., Stawski 1 m., Peklarski 1 m., Strahler 1 m., Czechowski 1 m., Obrępalski 1 m., Trąmpczyński 1 m., Mieszkowski 2 m., Unrug 2 m., Bukowiecki 1 m., Józef Ernest 1 m. Do tego przewyżka z „Gwiazdki" 22,70 m. Razem zebrano na fundusz żelazny 346.70 m.

Na urządzenie „Gwiazdki" dla dzieci uczęszczających na prywatną naukę języka polskiego złożyli: pp. M. Kościelska 100 m., Grossmann 10 m., Arendt 20 m.; Ziemkiewicz 5 m., Rankowicz 1,50 m., książe A. Radziwiłł 10 m., R. Kukułka 5 m., N. N. 10 m., dr. Tempski 2,50 m., Leon Kokoliński 5 m., Jeske 2,50 m., X X 5 m., dr. K. 1,50 m., Włodzimierz Ziołecki 5 m., H. F. 1.50 m., A. Hübner 5 marek, hr. A. Potulicki 25 marek, Narciszewski 2.50 m., dr. L. Milewski 5 m., St. Żurkiewicz 50 fen., C. Tomaszewski 1,50 m., książe Ferdynand Radziwiłł 10 m., Towarzystwo obywatelek 3 m., Towarzystwo „Orzeł" 10 m., Towarzystwo „Piast" 3 m., Towarzystwo św. Stanisława we Weissensee 5 m., Towarz. św. Cecylii 2 m., Towarz. „Wulkan" 5 marek, Towarz. katolickich robotników w Berlinie 3 m.

Koszta urządzenia „Gwiazdki" przedstawiają się, jak następuje: choinka, 3 tuziny świec, 3 tuziny świeczników i ozdobienie choinki 15,90 marek, podstawko do choinki ofiarowano bezpłatnie. Za lokal 10 m., 403 książeczek dla dzieci 202,10 m. 1 centnar jabłek i 32 funty orzechów 25,70 m. 224 paczek pierników 24,60 marek. Razem 278,30 m.

Dochód 301,00 mk.
Rozchód 278.30 mk.

Pozostaje przewyżka 22,70 mk., które oddano do funduszu żelaznego.

Inne pisma polskie prosimy uprzejmie o powtórzenie niniejszego pokwitowania.

Berlin, 18 stycznia 1893 roku.
*Komisya szkolna.*

* **Równouprawnienie w szkole.** W „Gazecie Toruńskiéj" czytamy: Jest w powiecie grudziądzkim wieś z 400 mórg ziemi, zwana Zawada Wola. Tam przed laty założył swoim kosztem ś. p. ksiądz dziekan Jeleński szkółkę katolicką i on ją też utrzymywał, bo gmina na to nie miała. W czasie walki kulturnéj odebrano zacnemu kapłanowi i obywatelówi inspekcyą lokalną nad tą szkołą, on zaś odjął jéj dom, w którym się mieściła i rolę, którą dawał nauczycielowi. Gmina musiała nająć budynek dla szkoły i utrzymywać nauczyciela wraz z nauczycielką do robot ręcznych. Gmina udawała się ponownie z prośbą do rejencyi, aby ta szkołę pobudowała. Wszystkich tych starań przez lat ośm ten rezultat, że do Zawady Woli przyłączono wieś Hutę z 300 morgami areału. W obu wsiach jest 65 katolickich, a 22 dzieci ewangelickich. Szkołę dla miejscowości ewangelickiéj buduje rząd swoim kosztem, katolikom zaś nic nie daje, owszem złożyć owi biedacy mają 9000 marek. A trzeba wiedzieć, że Huta, należąc dotąd do szkoły w Świétém, tam już do budowy szkoły się przyczyniła. Dzieci ewangelickie z obu wsi mogłyby bardzo wygodnie pobierać naukę religii od sąsiedniego nauczyciela, a szkoła w Zawada Woli, mogłaby być jedna, katolicka, i tę kosztem swoim rząd powinienby postawić. On uznał, że potrzebne dwie osobne, ale nie na obie strony chce łożyć.

* **Poezye Abrahama ben Dawid (na chrzcie Jana) Ronicza.** W Warszawie ma być wydany zbiór poezyj łacińskich Abrahama ben Dawid Ronicza, teologa hebrajskiego, który po długich studyach, przeświadczywszy się o prawdziwości wiary katolickiéj, przyjął chrzest św. i otrzymał na nim imię Jana. Teolog ten i poeta żył w pierwszéj połowie zeszłego stulecia. Łacińskie poezye jego osnute są na motywach biblijnych.

* **Kielce.** Jeszcze nie zapomniano o pożarze, jaki wybuchł w gmachu seminaryum duchownego w Kielcach przed dwoma tygodniami, gdy w niedzielę w nocy gmach ten padł znów ofiarą ognia. Tym razem zbrodniarz zapewne jeden z uznniętych od obowiązków oficyalista, obrał sobie za teren działania poddasze gmachu frontowego, podkładając ogień w czterech miejscach. Czynił to z pewnym planem, rozpalając na strychu pod belkami, dach podtrzymującemi, cztery ogniska, odległe jedne od drugiego o 20 kroków, z tych dwa od frontu, dwa od strony dziedzińca. Do podpalenia użył leżących na strychu grochowin i kawałków desek, od lat wielu tam porozrzucanych. — Zgromadził materyały łatwo zapalne na kupki, podsunął je pod łaty, oraz grubsze wiązania belek i podpalił. Wejście i wyjście miał ułatwione, część bowiem gmachu, spalona przed dwoma tygodniami, nie jest jeszcze pokryta dachem; tamtędy po drabinie spuścił się do „sali teologicznéj", z któréj opadły sufity, a następnie przez ogród i mur od wikaryatu wydostał się na ulicę. Była to jedyna droga ucieczki, ponieważ wszystkie drzwi były pozamykane. Ogień dostrzegł stróż seminaryjny, który natychmiast zaalarmował kleryków i straż ogniową. Klerycy i kapłani rzucili się z zapałem do ratunku, zalewając ogień, ale było to zadanio bardzo trudne, z powodu bowiem mrozu, dosięgającego 18° R., woda we wężach od sikawek marzła. Wśród bohaterskich wysiłków straży i kleryków ogień w ciągu dwóch godzin ugaszono. Szkody tym razem nie są znaczne. Miejscowe władze rozpoczęły natychmiast energiczne śledztwo, celem wytropienia podpalacza, który już cztery razy dopuszcza się zamachu na gmach seminaryum.

* **Osuszenie błot poleskich.** Niedawno na posiedzeniu petersburskiego Towarzystwa geograficznego starano się wykazać szkodliwy wpływ osuszania Polesia na rozwój kultury rolnéj w Rosyi południowéj i nawet środkowéj. Z drugiéj strony poruszono w prasie rosyjskiéj kwestyę, czy ze względów wojenno-strategicznych pożądanem jest osuszenie błot poleskich, i odpowiedziano na to przecząco. Obecnie zabrał w téj sprawie głos jenerał A. Skugarewskij, szef sztabu korpusu gwardyi, w czasopiśmie wojskowem „Razwiedczyk". Oświadcza on, iż względy natury strategicznéj nie tylko nie stoją na przeszkodzie osuszaniu Polesia, ale czynią je pożądanem. A gdyby nawet kombinacye wojskowe stały temu na przeszkodzie, to „nie należy powstrzymywać rozwoju kultury kraju li tylko dla tego, że na wypadek wojny, raz w ciągu stulecia, dzikość kraju, jego ubóstwo i nieprodukcyjność mogą się na coś przydać".

* **Kołowrotek** zaczyna być modnym sprzętem w salonach angielskiéj arystokracyi. Niektóre damy przedzierzgają się w prządki. W magazynach mód otwarte są od niedawna „kursa przędzenia". W dworach wiejskich w Anglii kołowrotek nie wychodził nigdy z użycia, wiele zamożnych gospodyń przędzie nici i wełnę na pończochy dla całego domu.

* **Kalendarz.** Jutro w środę 25 stycznia Nawrócenie św. Pawła.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 54. Zachód o godzinie 4 minut 32.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Miesiąc Eucharystyczny* czyli 31 Rozważań przy Komunii św. Str. 64. Cena za egz. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Nabyć można w *Drukarni Kuryera Poznańskiego.*

Powyższe złote ziarnka, zebrane w skromnéj celi klasztornéj O. Lercari'ego zasługują ze wszech miar na najszersze rozpowszechnienie; dla niejednéj bogobojnéj duszy mogą posłużyć za cenną materyą głębokich medytacyi o Przenajdostojniejszym Sakramencie Ołtarza, zwłaszcza przed i po Komunii św.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 stycznia.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Mielżyński z Chobienic, Osowski ze Studzieńca, Kurnatowski z Przysieki, Lasocki z Królestwa Polskiego.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Modlibowski z Mokronosa, Chrzanowski, Grabowski i Czernicki z Królestwa Polskiego, Zakrzewski z Osieka, Kowalski z Sarbi, Pinner i Wehr z Berlina, pani Walter z Wrocławia.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Berlin**, 23 stycznia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4148 sztuk bydła rogatego, 10292 sztuk trzody chlewnéj (między niemi — bakunów), 1395 cieląt, 9342 skopów. — Bydło rogate. Przy cokolwiek liczniejszym spędzie był targ powolny po cenach spadających; wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 54—58 m., za gatunek II 46 52 mrk., za gatunek III 38—44 mrk., za gatunek IV 32—35 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. Trzoda chlewna. Handel był powolny, eksport średni. Ceny spadły o blizko 2 m. ale wszystko rozkupiono. Płacono za gat. I 56—58 mrk., za wyborowe wyżéj, za gatunek II 54—55 mrk., za gatunek III 50—53 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary za sztukę. — Cielęta. Interes był spokojny. Płacono za gatunek I 60 do 61 fen., za wyborowy towar wyżéj, za gatunek II 52 58 fen., za gatunek III 35 48 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Zbyt liczny stósunkowo spęd spowodował interes słaby; cen zeszłotygodniowych zupełnie nie można było uzyskać i wszystkiego nie rozsprzedano. Płacono za I gat. 39—42 fen., za najlepsze angielskie jagnięta 44 fen., za gatunek II 34—38 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przeciętnéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań**, 24 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: mróz.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 30 m., 70 ta 29,80 mk., styczeń 50 ta 49,30, 70 ta 29,80, m., maj 50 ta —,— m., 70 ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) ta 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50 ta 49,30 m., 70 ta 29,80 m., kwiecień 50 ta —,— m., 70 ta —,— mrk.

**Wrocław**, 23 stycznia 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziane — centn. — Cena wypowiedziana —,— mk., styczeń 137,00 żąd., kwiecień-maj 139 żąd., maj-czerwiec 140,00 żąd., czerwiec-lipiec 141,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na styczeń (50-ta) 49,40 żąd., (70-ta) 30,00 żąd., kwiecień-maj 31,50 żąd.

## (Nadesłano.)

**Jedwabne materye na suknie balowe** od 75 fen. do M. 18.65 za metr — jako i **czarne, białe i kolorowe** jedwabie od 75 fen. do M. 18,65 za metr — gładkie, w paski w kratkę, w deseń, damaszek etc. (około 240 różn. gat. i 2000 różn. kolorów, deseni etc.) franko i oclone. Próbki odwrotną pocztą. (494)
**Fabryka jedwabi G. Henneberga** (c. k. dost nadw.) w **Zurychu.**

**Urzędników, krawców, szewców w ogóle u ludzi pracujących siedząco** objawiają się często skutkiem braku ruchu w niedyspozycyach żołądka i cierpieniach hemoroidalnych, na usunięcie których okazały się najlepszemi — jak tego dowodzą tysiące urzędowe potwierdzonych podziękowań — prawdziwe aptekarza Rich. Brandta pigułki szwajcarskie z białym krzyżem w czerwonem polu (nabyć można w aptekach pudełko po marce). (981)

Części składowe prawdziwych pigułek szwajcarskich aptekarza **Ryszarda** Brandta są wyskoki: dzięgla 1,5 gr., korzenia moszusowego, aloesu, piołunu po 1 gr., gorzk. koniczyny i gentianu po 0,5 gr., nadto potrzeba proszku gentianowego i gorzk. koniczyny w równych częściach i ilościach do zrobienia 50 pigułek ważących po 0,12 gramów.

**FABRYKA**
**papierosów i tureckich tytuni**
(1098) **„VULKAN"**
**I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,**
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

## Telegram giełdowy.

**Berlin**, 24 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 23 | 24 |
|---|---|---|
| **Pszenica** wzmoc. | | |
| na kwiecień-maj | 157 25 | 157 — |
| na czerwiec-lipiec | 160 25 | 160 1 |
| **Żyto** stalej. | | |
| na styczeń . . | 136 25 | 136 25 |
| na kwiecień-maj | 138 75 | 138 50 |
| **Oléj rzep.** spok. | | |
| na styczeń . . | 49 60 | 49 60 |
| na kwiecień-maj | 49 60 | 49 6 |
| **Okowita** stalej. | | |
| eksportowa . | 32 50 | 32 50 |
| na styczeń-luty . | 31 70 | 31 80 |
| na kwiecień-maj | 32 70 | 32 8 |
| na maj czerwiec | 33 — | 33 10 |
| na czerw.-lipiec . | 33 60 | 33 70 |
| na sierp.-wrzesień | 34 60 | 34 70 |
| spożywcza . . . | 52 — | 52 10 |
| **Owies** | | |
| na styczeń. . . | 142 — | 142 — |
| Wypowiedziano: | | |
| żyta węcpli . . | 50 | |
| okowity kw. ekp. | 0,000 | 0,000 |
| „ „ spoż. | 0,000 | |

| | 21 | 23 |
|---|---|---|
| Niem. 3% poż. pań. | 86 70 | 86 70 |
| Consol. 4% . . | 107 25 | 107 40 |
| Consol. 3½% . | 100 80 | 100 80 |
| Pozn. 4% l. zast. | 101 90 | 102 — |
| Pozn. 3½% l. zas. | 97 25 | 97 25 |
| Pozn. listy rent. | 102 80 | 102 80 |
| Poznań. oblig. . | 96 — | 96 — |
| Austr. banknoty | 168 60 | 168 65 |
| Austr. renta srbr. | 82 70 | 82 80 |
| Ros. banknoty . | 208 50 | 208 25 |
| Ros. listy zastaw. | 100 — | 100 — |
| Pols. 5% lis. zas. | 66 70 | 66 60 |
| Pols. likw. lis. zas. | 64 30 | 64 20 |
| Węg. 4% renta zł. | 96 60 | 96 40 |
| Węg. 5% „ pap. | 85 — | 85 10 |
| Austr. kred. akcye | 173 90 | 173 50 |
| Lombardy . . . | 43 70 | 44 20 |
| Disconto com. | 185 60 | 184 90 |

Usposobienie: spok.

**Szczecin**, 24 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 23 | 24 |
|---|---|---|
| **Pszenica** spok. | | |
| na kwiecień-maj | 157 — | 156 — |
| na maj czerwiec | 158 — | 157 50 |
| **Żyto** słabo. | | |
| na kwiecień-maj | 136 50 | 135 50 |
| na maj-czerwiec | 137 50 | 136 50 |
| **Oléj rzep.** spok. | | |
| na kwiecień-maj | 48 50 | 48 50 |
| na maj-czerwiec | 49 — | 49 50 |

| | 23 | 24 |
|---|---|---|
| **Okowita** twierdz. | | |
| w miejscu eksport. | 30 80 | 30 80 |
| na styczeń . . | 30 30 | 30 20 |
| na kwiecień-maj | 32 — | 32 — |
| **Petroleum** | | |
| w miejscu . . . | 10 25 | 10 25 |


**Elenchus**
omnium Ecclesiarum et universi Cleri
**Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis**
pro anno Dni 1893.
**(Spis Księży i miejscowości Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.)**
Cena za egzemplarz 2,00, z przesyłką 2,10 m.
Odwrotną pocztą wysela
**Drukarnia Kuryera Pozn.**

**Biusty Ojca Św. Leona XIII.**
z gipsu w dwóch wielkościach artystycznie wykonane poleca po cenie umiarkowanéj (1108)
**A. Krzyżanowski,**
**Poznań.**

Magazyn
bławatów, płócień, bielizny, stołowizny, dywanów
pod firmą (1063)
**F. Raczkowski,**
Poznań, w Bazarze, ul. Nowa Nr. 8
poleca **na porę jesienną i zimową**
**wszelkie nowości**
w wełnie jak i w jedwabiach.
**Ceny możliwie najtańsze.**
Próby wysyłam na żądanie.
Szwalnia przyjmuje do roboty **suknie i wierzchy na futra** tak z swego jak z obcego materyału.
**Krój dogodny.**

**St. Opieliński**
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (1661)
**Świece ołtarzowe**
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

**Na kolędę**
polecamy
**Obrazki** kolorowe własnego nakładu od 20 fen. za setkę; z polskiemi modlitwami i aprobatą kościelną. Tańsze od wszelkich zagranicznych fabrykatów.
**Koronki** drewniane, kokosowe i kościane.
**Medaliki** mosiężne od 1 m. za setkę z polskiemi napisami.
**Krzyżyki** mosiężne wykładane hebanowem drzewem od 8 fen. za sztukę.
**Książki do nabożeństwa** po 20 fen., po 50 fen i droższe, w pięknych oprawach. — Specyalne cenniki jako i próbki obrazków wysyłamy gratis i franco. (1007)
**Księgarnia Katolicka w Poznaniu**
Stary Rynek nr. 53—54.

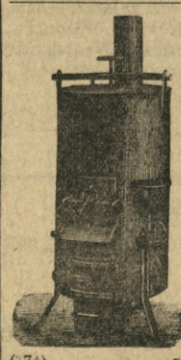

**Parowniki przenośne**
do parowania paszy dla bydła
**patentu Webera**
najprostszéj konstrukcyi bez przyrządu do przewracania.
**Kotły kute do gotowania paszy dla bydła,** przenośne, nie potrzebujące obmurowania,
**Sortowniki, cylindry i harfy** do rozdzielania ziemniaków,
**Płóczki do ziemniaków i buraków,**
**Siekacze do ziemniaków i buraków,**
**Rozdrabiacze do kuchów i sieczkarnie,**
**Śrótowniki patentu Ludwigshütte,** konstrukcyi najnowszéj i najsporszéj w pracy
(174) polecają natychmiast ze składu
**BRACIA LESSER w Poznaniu,**
Skład machin rolniczych i kolejek stalowych do robót polnych i przemysłowych,
**teraz ulica Rycerska 16.**

**Bank Ziemski w Poznaniu.**
(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)
Pośredniczy **w parcelacyi,** w urządzaniu **włości rentowych,** w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.
Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (135)
Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
**Zarząd.**

*Księgarnia*
Spółki Wydawniczéj Polskiéj
**w Krakowie**
wydała świeżo i poleca
**Ks. Klaudyusz Marya Mayet.**
**Anioł Eucharystyi**
czyli
**Żywot Maryi Eustelii**
według najautentyczniejszych dokumentów, tłomaczyła M. K. z portretem M. Eustelli; 8-vo. str. 516. Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego. Wydanie bardzo wykwintne. Cena **marek 3.** Do nabycia w każdéj księgarni. (1088)

**Podjaski,** adwokat,
**Berlin,** (1102)
Brücken Str. Nr. 10 b.

**Sarnie cąbry i kule,**
**200 zające, bażanty,**
świeże łososie, sendacze,
sole, turbots,
**HOMARY**
żywe i w konserwie,
*śliczny kawior*
**astrachański i uralski**
**groszki,**
**SZPARAGI,**
**kompoty,**
**oliwę do majonezów,**
**ocet estragonowy,**
**BULION**
dominialny z ptactwa,
poleca (1086)
**J. Smyczyński,**
*Poznań, św Marcin 27*

**Osoby**
przyjeżdżające do **Poznania** na dłuższy lub krótszy pobyt znajdą wygodne **pomieszkanie, stół i usługę** przy
**ul. Lipowéj 3.**
1110 **Brodnicka.**

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (138)
**Drobne oszczędności** od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**
kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,**
a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**
**Bank**
**Związku Spółek Zarobkowych.**
**Dr. Kusztelan.**

Z drukarni Fr. Pusteta w Ratyzbonie wyszedł co dopiero nakładem niżéj podpisanego nowy
**Kancyonał**
**dla polskich kościołów katolickich.**
8°. Str. 340.
Kancyonał zaopatrzony jest w aprobatę Najprzewielebniejszego *X. Dr. Stablewskiego,* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, tudzież Prześwietnego Konsystorza Biskupiego w Tarnowie.
Cena oprawnego egzempl. *4 m. 20 fen.* z opłaconą przesyłką. Do nabycia w księgarniach i u niżéj podpisanego. Księgarzom daję odpowiedni zamówieniu rabat.
X. Surzyński,
Redaktor „Muzyki kościelnej."
**Poznań, ulica Seminaryjna.**

**Ładny skład**
z pomieszkaniem do wynajęcia **natychmiast:** (1059)
**Rybaki 25.**

**Uczeń**
z odpowiedniem wykształceniem szkólnem, znajdzie miejsce w handlu moim zaraz.
**S. Olszewski,**
**Rynek 42.**
***Handel win i fabryka octu.***

Poszukuję do 4-letniego dziecka
**bony froeblowskiéj**
**Polki,**
mówiącéj płynnie po niemiecku i o ile możności mogącéj udzielać początków muzyki 8-mio tniej pamience. (1104)
Kopie świadectw przesłać pod adr.:
**hr. Bnińska.**
**Dąbki p. Netzal.**

**Simmentalska szlachetna rasowa obora w Brokoczynie,** w powiecie Trzebnickim, stacya pocztowa i kolejowa **Gross Toischen** (Śląsk) poleca na sprzedaż seryą
**młodych stadników**
**o silnych, bezwadnych kształtach, wysokiéj wartości pod względem chowu i pięknéj maści,** również **do rozpłodu zdatnych.** Sprzedaży dokonuje się podług taksy z wolnéj ręki wedle wyboru jednakże bez rezerwowania. (1077)

**WIECZÓR**
**Koła Towarzyskiego**
odbędzie się
**w sobotę dnia 4-go lutego**
o godzinie 9-téj wieczorem
**na wielkiéj sali Bazarowéj,**
na który najuprzejmiéj zaprasza (1109)
Dyrekcya.



Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.